

RZECZPOSPOLITA
02-015 WARSZAWA
Pl. Starynkiewicza 7

Nr z dn.

20 24 - 01 - 96



ZMOWA ŚWIĘTOSZKÓW

Pro: Odwaga artysty

Sztuka Michaiła Bułhakowa „Zmowa świętoszków” poświęcona jest problemowi utrzymania wewnętrznej autonomii twórcy w obliczu bezlitosnej presji politycznej rzeczywistości. Dla celów konstrukcyjno-dramaturgicznych autor nieco zmodyfikował prawdę historyczną o ostatnich latach życia swego bohatera — Moliera. Powstała drapieżna sztuka o tragedii wielkiego artysty, zaszczytowanego przez zawistne dworskie koterie, sterowane rękami wpływowych sług Kościoła (w obronie własnych interesów dopuszczających się najnikczemniejszych postępów), a także przez króla-wszzechwładcę, którego łaskę trzeba sobie zjednywać wierpopoddańczymi hołdami.

Po wystawieniu „Świętoszka” przeciwko znakomitemu komediopisarzowi wysunięto najcięższe zarzuty, w tym koronny — kaziurodztwa. Niezwykłe one bowiem (historycy nie rozsądziła tej kwestii jednoznacznie), że Molier biorąc u schyłku życia za żonę aktorkę Armandę Bejart, poślubił — zapewne nieświadomie — własną córkę... Odsądzony od czci i wiary, opuszczony przez moźnych tego świata i najbliższych, umiera w gorzkim upokorzeniu.

XVII-wieczny kostium historyczny (Król-Słońce zamiast Słoneczka), skrywał podobne problemy samego Bułhakowa, oddającego się pisarskiej profesji

pod ciśnieniem jeszcze bardziej jednoznacznej presji ideologicznej. Zmowa odgórnie sterowanej wrogości wokół jego twórczości spowodowała, że pisarz w akcie desperacji wysłał swój słynny list do rządu, w którym doprasza się jakiegokolwiek możliwości publicznej egzystencji. Korespondencja odnosi skutek — jej autor odbiera telefon z Kremla od samego Stalina. Dla upowszechnienia twórczości Bułhakowa gest ten nie miał zresztą większego znaczenia.

Reżyser Jan Englert, wzorem Moliera i Bułhakowa, wykazał się odwagą cywilną stworzenia widowiska „niemodnego”. Tzn. wg najlepszych klasycznych wzorów, tzn. do oglądania. Jest w nim ekspozycja, punkty kulminacyjne posuwające akcję naprzód, a na końcu wszystkie intryki znajdują jasne rozwiązanie.

W naszym kraju, na którego scenach normą jest zaciemnianie sensów i rozmywanie znaczeń, czyli artystyczny belkot — podnoszony przez legiony teatrologicznych egzegetów do rangi cnoty — równie biegle zrealizowanych przedstawień dziś już prawie nie ma. Dlatego wróżę mu powodzenie.

Z obsady aktorskiej najbardziej zapisał mi się w pamięci — świetny jak zwykle — Krzysztof Wakuliński w roli króla Ludwika XIV. JANUSZ R. KOWALCZYK

Kontra: Teatralna wydmuszka

Trudno o większy zawód niż przy „Zmowie świętoszków” w warszawskim Teatrze Powszechnym. Scena znakomita. Tekst najwyższej próby. Temat porywający. Zespół — gwiazdorski. Za pulpitem reżyserskim Jan Englert. Niestety, lepiej obejść się lekturą afisza.

Jan Englert zapowiadał przedstawienie o śmiertelnych związkach artysty z polityką i swobodzie, jaką człowiek teatru może wywalczyć nawet na królewskiej uwięzi. Zapowiedzi nie zrealizował. W całym spektaklu nie potrafił wyważyć proporcji między szczęściem i radością bohaterów a zagrożeniem, w którym przyszło im żyć. Bułhakow napisał bowiem dramat o balansowaniu na krawędzi między dobrem a złem — Englert albo popada w śmieszny dramatyzm, albo komediową przesadę. Gdy Towarzystwo Pisma Świętego zabiło kawalera d'Orsigny'ego na obrady tajnego konwentu, a jego członkowie mają krążyć wokół ofiary jak sępy — wyglądają jak gromada przebranych w maski urwisów bawiących się w kółko graniaste. Gdy Molierowi udało się wbrew arcybiskupowi Paryża przekonać Ludwika XIV, by nie zakazywał grania „Świętoszka” — Molier Mariusza Benoit biega wokół Zdzisława Wardejny jak chłopczyk, któremu udało się uniknąć kary za podglądanie starszej siostry. W ogóle Mariusz Benoit sprawa zawód. Dobry, kiedy trzeba pokazać ludzkie oblicze geniusza sceny, nie potrafi wydobyc z postaci dramatycz-

nej nuty. Staje na czubkach palców, ale nie sięgnie wysoko. Minie się ze swoją rolą.

Wydaje się, że przyczyną niepowodzeń Jana Englerta była chęć wystawienia spektaklu z istic francuską lekkością. Wdzięku jest jednak aż nadto. Krzysztof Wakuliński w roli Ludwika XIV puszy się na scenie z właściwą dla jego gry ironią i byłby znakomity, ale w benefisie — tu gra jednak tylko dla braw, dla siebie. Równie wyabstrahowana ze spektaklu jest scenografia Zofii de Ines — bardzo kunsztowna, wykonana w najlepszym stylu, z najlepszych materiałów, pyszna jak tylko mogły być stroje na dworze Ludwika XIV. W pustej przestrzeni skromnej sceny Teatru Powszechnego wyglądają jak kwiatek do kozucha, kłują w oczy niepotrzebny przepych. Są zbędnym ornamentem. Jak sztuczka z klawesynem, który uruchamia w spektaklu Englerta ukryty wewnątrz instrumentu aktor. Po co, dlaczego? Tak piękna i barwna, ale pusta jest tylko wydmuszka.

JACEK CIEŚLAK

Michaił Bułhakow „Zmowa świętoszków” w przekładzie Jerzego Pomianowskiego, reżyseria Jan Englert, scenografia Zofia de Ines, występują m.in.: Mariusz Benoit, Ewa Dalkowska, Beata Ścibakówna, Krzysztof Wakuliński i Michał Żebrowski, Teatr Powszechny w Warszawie, premiera styczeń 1996